

# SPRAWY GOSPODARCZE.

## Na Wrzesień.

Kończyć siew żyta, a potem siać pszenicę; siewy do połowy miesiąca ukończyć. Zbierać nasiona warzywne. Zbierać dojrzałe jesienne owoce, kosić drugi raz koniczynę, a także potraw na łąkach. Krowom dawać łodygi kukurydzy (końskiego zębu) zerzniete na grubą sieczkę. Koniczynę zasianą w runi ozimej lub ze zbożem jarem spasać krowami. Łąki karczować i równać. Bydło i owce, oraz jagnięta brakować, wybrakowane przeznaczać na opas, lub kiedy tłuste, sprzedawać na rzeź. Żrebięta od klaczy odsadzać i dobrze karmić, nie żałując czystego owsa; dawać żrebiętom przez całą zimę owies po garncu na sztukę; jest to warunek konieczny, jeśli chcemy dochować się do brych koni. Pilnować zagajników, aby w nich bydła nie pasano. Kartofle kopać. Pstrągi, żyjące w strumieniach bystro płynących, mających dno kamieniste, trą się teraz, przeto nie należy łowić tej wybornej ryby; połów raków ustaje. Polowanie na kuropatwy z wyżłem teraz się rozpoczyna; z bekasów, dubelty już odlatują, ale krzyki jeszcze zostają i teraz się wypasają, tak że dobrze przed psem dosiadają i strzał do nich łatwiejszy, niż przedtem.

## Sad przy chacie.

### ROZDZIAŁ I.

#### Jak otrzymać płonki.

Wszędzie naokoło nas maraży się niesłychana ilość nasion drzew rozmaitych. Wielka to szkoda, bo z tych właśnie nasion piękne wyrastają drzewa. Jeżeli pragniesz, bracie mój, własnymi drzewkami sad założyć, to musisz zacząć od wyhodowania dziczek czyli płonek. Sam się zadziwisz, jak ci to łatwo przyjść może.

Zbieraj starannie pestki wisien, czereśni i śliwek wówczas, gdy te owoce dojrzewają, gdziekolwiek je znajdziesz, n. p. na targu, przy straganach, gdy na jarmark pojedziesz, lub kupisz owoców za parę groszy, a zjadłszy mięswo, ziarenka starannie zbierzesz. Pestki powinny być świeże, co się po tem poznaje, że przegryzłszy parę na próbę, ziarenko ich znajdziesz niepomarszczone.

Gdyby ziarenka te pozostawić odkryte, to wkrótce uschną i potem już kiełków nie wypuszczą. Posiać ich także zaraz nie można, bo kury lub myszy wynajdą je i zjedzą; ale zrób tak: Nasyp w jaką starą beczkę lub w koszyk na spód trochę piasku, ułóż warstwę pestek na palec grubo, posyp piaskiem grubo na dwa palce, znów wysyp warstwę pestek jak po przednio i posyp piaskiem i tak rób dalej, póki wszystkich pestek nie przysypiesz piaskiem, który powinien być zwilżony. Gdyś to zrobił, nasyp na wierzch beczkę igieł świerkowych lub jałowcowych, żeby myszy nasion nie odgrzebywały, i postaw gdzie w chłodzie, w miejscu od szkodników bezpiecznem. Do nasion tych trzeba zaglądać co parę tygodni, czy piasek pomiędzy niemi nie wyschł, bo wtedy znów go zwilżyć należy.

Ziarenka gruszek i jabłek najlepsze są z ulegalek i leśnych jabłek, a gdy nie leśnych, to i z domowych.

Tylko przy jedzeniu nie trzeba ziarenek zjadać lub rzucać, lecz zebrać je starannie. Gdy wyrzucają na targach lub we dworze zgniłe owoce, to i z nich nasiona wybierz starannie, bo one są do siewu dobre. Żeby nasienie czyste z owocu wydobyć, trzeba pozostawić gruszki lub jabłka na kupie w ciepłym miejscu, aż gnić zaczną; wtedy porozgniać owoce i wodą je przemywać dopóty, aż się czyste ziarno oddzieli. Ziarenka takie trzeba cienko na stole w izbie rozłożyć, żeby trochę przeschły. Po trzech dniach zasypiasz je piaskiem tak samo, jak pestki wiśniowe lub śliwkowe.

Gdy ziemia na jesieni zamarzać już zacznie, wtedy wykopać trzeba dół na dwa łokcie głęboki, ustawić w nim beczki lub koszyki z ziarnami, obłożone ze wszystkich stron gałęziami sosny lub jałowcu, i napowrót dół zasypać.

Dopiero na wiosnę, gdy słońce skorupę zimową roztopi i kopać już będzie można, wyjmiecie kosze z dołu, a zobaczycie, że bardzo dużo ziarenek już kiełki wypuściło. Teraz dopiero nadszedł czas siewu.

Dziczki drzew owocowych potrzebują pożywnej ziemi, żeby prędko i silnie wyrosły. Upatrzcie więc sobie kawałek podwórka lub ogródka, po którym od dawna ptaki i zwierzęta domowe chodzą i gnojem swoim mierzwią; zagroźcie do żerdkami gęsto, żeby się tam kury nie dostały — i przekopcie starannie ziemię łopatą, przyczem wybierzcie korzenie perzu, mleczu, powoju, jeżeli takie są. Świeżo skopaną ziemię trzeba równo rozgrabić i bryły dobrze porozbić. Ten kawałek podwórka czy ogródka nazywać będziemy szkółką, bo w niej wychowują się młode drzewka, tak jak dzieci w szkole.

Nasiona wydobyte z zimowego przechowania posiejemy na kawałku szkółki w rówki głębokie na dwa cale. Ziarenka i pestki trzeba rzucać gęsto obok siebie, a potem czarną ziemią przysypać; rowki należy porobić co 8 cali. Wkrótce potem nasiona powschodzą, to jest po nad ziemią ukążą się dwa pierwsze listki (zwane liścieniami) i parę listków mniejszych, pomiędzy niemi umieszczonych.

Młoda płonka o tej porze ma jeden tylko korzonek, jak pietruszka, a z niego wychodzi niewiele bocznych, drobnych korzonków. Dziczki wykopane z lasu takie właśnie mają korzenie. Ale im drzewo ma mniej korzeni, tem wolniej rośnie, tem później rodzi owoce, a że temi korzeniami niedużo dostaje z ziemi pokarmu, więc też i owocu niewiele urodzić może. Przytem jeszcze drzewo mające więcej korzeni, silniej stoi w ziemi i wiatry go nie wywróci, a nawet nie pochyli tak łatwo.

Otóż możemy drzewko zmusić, żeby wydało więcej korzeni. Jeżeli główny korzeń (rdzenny, zwany też macicznym) utniemy lub urwiemy, wtedy przestaje on rosnąć, ale za to rozgałęzia się.

Najlepiej uciąć korzeń maciczny wtedy właśnie, kiedy płonka zaledwie pierwsze listki wypuszcza. Wtedy to małą, ręczną łopatką podważa się kilkanaście płonek, ucina się, albo urywa ich korzenie głównie w tem miejscu, gdzie one z grubszych stają się cienkimi i zaraz się sadi do szkółki. Naraz trzeba wyjąć nie dużo dziczek, żeby nie uschły, i z robotą spieszyć się.



Linie robi się sznurem, wyciągając go prosto i poruszając w jedną i drugą stronę, jak się porusza piłę przy tarcu drzewa. Potrzeba do tego dwóch ludzi, po jednym na każdym końcu, a ci muszą sznur dźwigać do ziemi cisnąć, żeby ślad się odznaczył.

Linie robi się na łokieć jedna od drugiej odległe. Dziecki po urwaniu końca korzenia sadzi się na linii, w dołki palcem zrobione, co 6 cali. Każdą płonkę trzeba wsadzić tylko tak głęboko, żeby pierwsze listki wystawały na cal ponad ziemię; obetkać ją też trzeba dobrze, tak zupełnie, jak się obciska rozsade kapusty — i potem dobrze podlać. Całą tę robotę najlepiej robić w czas wilgotny lub przynajmniej pochmurny; jeżeliby zaś była pogoda, to ponieważ z przesadzaniem czekać nie można, bo płonki przerosną, więc posadzić je po południu i całą szkółkę nakryć gałęziami jałowcu lub sośniny, albo słomą, żeby słońce przesadzonych drzewek nie spaliło.

Trzeba pamiętać o tem, że takie płonki z urwanym korzeniem łatwo mogą uschnąć, zanim nowe korzonki porośną; więc też musicie je podlewać codzień, aż nowe listki wypuszczą. Potem w ciągu lata trzeba też płonki podlewać gdy susza, to prędzej urosną. Gałęzie, którymi były przykryte, zdjąć we 2 tygodnie po przesadzeniu. Podlewać trzeba zawsze przez sitko, żeby się koło dziczek nie wypłukać.

Sadzić należy oddzielnie grusze od jabłonek, wisienn lub śliw, żeby potem nie zaszczepić gruszy na wiśni, jabłonce na śliwie. Przez całe lato trzeba chwast pomiędzy płonkami starannie wyrwać i ziemię małą motyczką, przynajmniej dwa albo trzy razy przez lato wzruszyć, żeby się nie zeschła, bo w twardej, spiekłej ziemi rośliny nie mogą szybko i łatwo rosnąć. W ciągu jednego lata takie dziczki, jak to sami zobaczycie, jeżeli ziemia żyzna i deszcze często padają, wyrastają nieraz na łokieć wysoko, przytem dochodzą grubości gęsiego pióra, a nieraz i małego palca. Stają się już tedy zdatne do szczepienia.

Bezpieczniej jeszcze można zrobić tak, żeby posiane dziczki pozostawić na miejscu przez całe lato, a dopiero na jesieni, gdy liście z nich spadać zaczęły, wykopać je, korzenie do połowy uciąć ostrym nożem i posadzić na ziemi zregulowanej, w liniach odległych jedna od drugiej na łokieć, a dziczki sadzić, co pół łokcia.

Reguluje się ziemię w taki sposób, że się wykopuje na początku kawałek ziemi, który regulować chcemy, rów głęboki na łokieć i szeroki na łokieć. Obok tego rowu odznacza się pasek także na łokieć szeroki i przerzuca się z niego ziemię do pierwszego rowu tak, że górna jej warstwa dostanie się na spód, a spodnia na wierzch. Gdy pierwszy rów jest zaplnięty, wtedy odmierza się trzeci pasek i ziemię z niego zaplnić, wtedy odmierza się trzeci pasek i ziemię z niego zaplnić się rów drugi. Trzeci rów zaplnić się ziemię z czwartego paska i tak aż do końca. Dla zaplnienia ostatniego rowu, trzeba przenieść ziemię z czwartego paska i tak aż do końca. Dla zaplnienia ostatniego rowu, trzeba przenieść ziemię, którą wyrzuciliśmy z pierwszego dołu. Po regulówce trzeba ziemię zrównać łopatą, a kamienie, jakie się w czasie roboty z ziemi wykopało, pozbierać, bo się na bruk przydać mogą.

Zregulowana ziemia jest pulchniejsza, więc w niej korzenie łatwo się rozgałęziają, a przytem natrafiają one na najpożywniejszą warstwę na spodzie, co bardzo do wzrostu drzew pomaga.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Nawodnienie łąk.

Niewielki jest pożytek z łąk, jeśli one są ciepłe a suche, wtedy bowiem wiele trawy przepada. Jednak dobry a zabiegliwy gospodarz i w tym wypadku radzi sobie skutecznie przez nawodnianie suchych łąk, które zniewala do obfitego plonowania. Nawodnienie łąk udaje się zawsze, jeśli tylko w bliskości jest jaka rzeka, rzeczka, staw lub jezioro, wtedy bowiem przeprowadzając rowy i rowki, sprowadzamy wodę na swoje łąki. Trzy razy do roku powinno się nawodniać łąki; pierwszy raz na wiosnę, kiedy trawa zaczyna porastać, drugi raz po pierwszym zbiorze siana, trzeci raz w jesieni, a za każdym razem trzeba kilkakrotnie puszczać wodę na łąkę na przemian i zatrzymywać ją.

1) Jesienne nawodnienie gospodarze uważają za najważniejsze, albowiem woda w rzekach, strumykach, stawach i jeziorach wtedy jest najżyźniejszą, gdyż deszcze znoszą tu w tym czasie z pól i lasów najwięcej pożywnych cząsteczek roli.

2) Na wiosnę jedni rolnicy nawodniają wcześniej, a drudzy później. Zeby jednak to robić z większą wedle możliwości korzyścią dla łąk, należy pamiętać, że wczesne nawodnienie jest tylko wtenczas dobre, jeśli możemy wprowadzić na łąki wiele nawozowych materiałów z pól, dróg i t. d. Podczas wiosennych roztopów nie należy nawodniać łąk, dopóki ciepło nie poruszy roślin. Jeżeli w Marcu albo w Kwietniu panują susze, tedy nawodniać trzeba przez kilka nocy z rzędu. Nie na wiele się przyda nawodnienie, a nawet szkodzi trawom, jeśli puszcza wodę podczas ostrych północnych lub wschodnich wiatrów.

Bywają łąki piaszczyste, porośnięte rzadką trawą, które należałoby nawodniać z przerwami, co kilka dni, żeby łąkę wystawić na działanie ciepła.

3) W letniej porze przez nawodnienie orzeźwiamy rośliny, lecz powinniśmy pamiętać, że znów zabardzo ochłodzić je możemy, gdy zbyt często lub w chłodną bardzo i słotną porę wpuszczimy wodę. Należy bowiem uważać, aby ciepła nie ujmować, lecz tylko wilgoci dodawać.

Ostrożnym gospodarz powinien być, nawodniając łąki wilgotne z nieprzepuszczalnym podłożem czyli podgruntem, wtedy albowiem obfitość wody rychło może zaszkodzić. Natomiast w ciepłym i suchym położeniu i na gruncie przepuszczalnym można i trzeba oawodniać obficie.

## Kiedy poić trzeba konie, przed czy po odpasieniu owsem?\*)

Na ważne pytanie to stanowczej odpowiedzi dotąd nie dano jeszcze, chętnie więc korzystamy z uwag, jakie w tym względzie podał norweskí weterynarz „Marlot“, w tamtejszem piśmie „Norsk. Landmansblad“ i jakie powtórzyła za niem niemiecka „Milch-zeitung.“

Koń i wogóle zwierzę, mówi tam autor, nie żyje tem, co zjada, ale tem, co z zjedzonego pokarmu strawić jest w stanie — a ponieważ trawienie głównie odbywa się w żołądku, wyzyskiwanie zaś pokarmu na korzyść pożywienia, a zatem owsa u konia dopiero w kiskach nastaje, to też dobrze tylko przetrawione w żołądku ziarno należy z wyzyskanem być może — inaczej, wyjąć musi z niego bezpożytecznie.

\*) Z „Poradnika Gospodarskiego“, który wychodzi co tydzień w Poznaniu, a kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. Zachęcamy do abonowania.



Cóż więc ztąd wynika? Otóż, że w karmieniu zwierząt wogóle, a u koni w szczególności unikać trzeba wszystkiego, co tak niekorzystny przebieg żywienia spowodować mogło.

Jednym z powodów takich jest właśnie pojenie koni w niewłaściwym czasie, przy odpasaniu. — Ciekawe w tym względzie przytacza Marlot doświadczenia, dokonane z koniami we Francji, w szkole rolniczej, w departamencie Yonne, w których dowiedziono jak najdokładniej, że pojenie koni zaraz po napasieniu owsem oczywiście jest marnotrawstwem przy ich żywieniu.

W jednym z doświadczeń tych dano koniowi 4 litry owsa i napoiwszy go do sytości, natychmiast go zabito i otworzono. W żołądku już wtedy znaleziono ledwie 1 litr owsa, pływającego w kilku litrach wody — pozostałe zaś 3 litry wypita woda spławiła już do kiszek — a ponieważ, jak wiemy z poprzedniego, trawienie tutaj mogłoby być chyba bardzo już tylko niedokładne, więc 8 części owsa podanego koniowi na pokarm można było w tymże razie uważać za stracone.

Drugiego konia napojono wprzód, a 4 litry owsa podano mu potem i w kwadrans po ich spożyciu znów go zabito. Tym razem rezultat znacznie był inny, gdyż wszystek owies znaleziono jeszcze w żołądku z widocznym już początkiem trawienia.

(Kosztowne to były doświadczenia, gdyż okupione życiem 2 koni — ale czyż można było osiągnąć inaczej tak jasny dowód na to, że jedna i ta sama ilość owsa, w odmienny sposób koniowi podana, raz korzyścią, drugi raz ze stratą, skarmioną być może?... Dla praktyki, z wszystkiego cośmy tu w tym przedmiocie wypowiedzieli, a zwłaszcza też z doświadczeń tych wynika nauka ta, że racjonalnem jest tylko pojenie koni przed zasypianiem owsa, podczas gdy przeciwnie, popełnia się marnotrawstwo z podwójną krzywdą, bo i siebie i konia. Redakcy.)

Kończąc uwagi swe, Marlot zaznacza jeszcze, że błędnym jest zwyczaj puszczania koni do koryt na zasypany już owies. Konie wygłodzone, mówi on, bardzo chciwie wtedy łykają owies, nie przeżuwszy go wprzód należycie, skutkiem zaś tego powstać mogą chorobliwe przeszkody w trawieniu; w każdym zaś razie przeważna część owsa odejdzie niestrawiona. Wynika więc ztąd, że konie powróciwszy od pracy zmęczone do stajni, najpierw cokolwiek wypocząć powinny, następnie przegryźć trochę siana, po którym napoiwszy je, dopiero owies zasypywać im się powinien.

## Rozmaitości.

Ażeby konie ochronić od zaziębienia, należy je, skoro tylko wejdą do stajni, w okolicy nerek obsypać torfem drobno startym. W tej okolicy konie pocą się najmocniej, a pył torfowy, wciągając w siebie pot, zapobiega zbyt szybkiemu oziębieniu i ulotnieniu się potu i przez to także zaziębieniu się skóry i wewnętrznych części.

Solenie mokro zwlezonego siana. Środka tego przeciw psuciu się siana niezupełnie sucho zwiezonego używa się w ten sposób: Przy układaniu siana należy na każdą szychkę pół metra wysoką rozsypać o ile możliwości jak najrówniej garść soli. Dla taniości bierze się soli bydłowej. Trzeba jednakowoż zważać, żeby nie brać za wiele soli, gdyż bydło z tego powodu łatwo rozwolnienia lub innych chorób dostać może. Cwierć funta soli na centnar siana zupełnie wystarczy. Ważną bardzo rzeczą jest przytem, ażeby siano było jak najrówniej rozpostarte i mocno nałożone; nie

powinno być żadnych miejsc próżnych, gdyż w nich łatwo pleśń utworzyć się może. Najlepiej przechowywać się w ten sposób siano w lekko krytych stertach.

Jak rozpoznać, czy masło nie pomieszanę z margaryną? Bierze się czyste naczynie ze szkła białego, kładzie się w nie kawałek masła, które się chce próbować, i zanurza się naczynie w gorącej wodzie, aż się masło zupełnie rozpuści. Czyste masło osadza wtedy wodę i sól z siebie na dnie, a roztopione przedstawia płyn klarowny i przejrzysty. Im więcej w niem margaryny, tem mętniejszy i bielszy płyn u góry.

Użytek z kłokolu. Nasienie kłokolu zawiera w sobie bardzo wiele cząstek pożywnych. Byłoby więc pokarmem nie gorszym od pszenicy lub grochu, gdyby nie to, że obok części pożytecznych znajduje się w niem też znaczna ilość (na sto funtów więcej niż półsiodma funta) trucizny zwanej „saponinem“. Saponin jest tak szkodliwy dla ludzi, że szczypta mąki z nasienia kłokolowego może przyprowadzić o chorobę, a większa ilość o śmierć. Ptactwo domowe, psy, koty i świnie zdychają od kłokolu. Bydło nie szkodzi, jeżeli jest dawany w niewielkiej ilości; jednak cielęta, które zjadły go za dużo, chorowały, a nawet zdychały w ciągu kilkunastu godzin; młody zaś wół, któremu dodano do paszy czwartą część kłokolu, mocno się rozchorował.

A jednak jest bardzo łatwy sposób, za pomocą którego można z nieużytecznej, a nawet szkodliwej rośliny, jaką jest kłokol, otrzymać dobry i pożywny pokarm dla bydła. Oto po zmieleniu ziarna kłokolu na mąkę, trzeba ją prażyć w żelaznych blachach na wolnym ogniu, mieszając bez przerwy drewnianymi łyżkami. Uprażona w ten sposób mąka nabiera przyjemnego zapachu i nie ma już w sobie ani śladu trującego saponinu, można więc ją bez obawy dodawać do karmy bydła, któremu bardzo smakuje.

Bardzo podobnem do ziarna kłokolu jest nasienie motonoga czyli kłokolnicy, która rośnie nieraz w wielkiej obfitości między zbożem ozimem. Zawiera ono w sobie tyleż części pożywnych i prawie tyleż saponinu, co i kłokol, jest tak samo szkodliwe dla drobiu i niektórych zwierząt, a po uprażeniu dostarcza również zdrowej i pożywnej karmy dla bydła.

Niebezpiecznym nieprzyjacielem koni jest giez, którego latem często w włosach u koni zauważyć można, mianowicie widać w grzywach liczne żółte jajka owadu tego. Kiedy się konie obliżują lub obgryzają, łatwo dostać się mogą jajka do żołądka, z których potem wylęgają się małe żyjątka, pozostające tak długo w żołądku, aż się przetworzą i wyrosną. Wtedy razem z odchodami wydostają się na zewnątrz. Często jednak inaczej się zdarza. Większa ilość poczwerek wdiera się na jednym miejscu głęboko do żołądka i wtedy to rozpoczyna się okropna, dokuczliwa choroba dla konia. Zwierzę ogląda się wciąż na miejsce, w którym ma największe boleści, dotyka go nosem i nieraz uderza w nie kopytem, a w końcu rzuca się po stajni w strasznych bólach. Niekiedy ginie choroba na kilka miesięcy, a potem na nowo powstaje i zabija zwierzę. Często przegryza owad cały bok żołądka. Na ścianie żołądka u żrebaka, który z tego powodu zdechł, widać było dziurę na 5 cali wielką, pełną poczwerek, które dopiero po silnem skrobaniu nożem odpadały. Zadawanie ostrych środków nic nie pomoże, gdyż poczwarka więcej ich znieść może, niż koń. Podobno jednak paszenie surowymi ziemniakami pomoże, jeżeli poczwarka nie jest jeszcze zupełnie wyrosnięta. U starszego konia odeszła razem z odchodami wielka ilość poczwerek na półcentymetra długich, skoro przez pewien czas zadawano koniowi wykę zieloną.



Zdarza się, że koń zdrów i dobrze utrzymany zaczyna w miesiącu Sierpniu raptem chudnąć i tracić siły. Hodowcy przekonali się, że powodem tego są robaczki, które wylęgają się w uszach końskich z jaj złożonych tam przez komary i okrutnie dokuczają biednym zwierzętom. W pewnym gospodarstwie spostrzeżono, że konie posmutniały czegoś i zaczęły tracić siły. Wezwany lekarz byłby myślał, że konie zmęczone są pracą na upale, zalecił więc dać im wypoczynek i dobrą paszę. Nic to jednak nie pomogło. Nie tylko konie robocze, ale nawet żrebięta chudły i nędziały coraz bardziej. Aż po paru tygodniach ktoś spostrzegł, że jednej klaczy wycieka ropa z ucha. Wtedy gospodarz zaczął oglądać inne konie i przekonał się, że wszystkie konie miały uszy wewnątrz poranione. Po zastrzyknięciu wody karbolowej, z ran zaczęły wylać robaczki. Były to gąsieniczki komarów. Okazało się, że biedne koniska miały w uszach całe gniazda tego robactwa, które im straszliwie dokuczało. Wezwany znów lekarz kazał w dalszym ciągu przepłukiwać uszy wodą karbolową i smarować je olejem również zmieszanym z karbolem. Rany się zgoiły, ale konie ledwie po kilku tygodniach przyszły do zdrowia, tak były wynędzniałe i osłabione.

**Pasza dla świń.** Kogoby tylko zapytać, toby stanowczo oświadczył, że świnię przecięciowo więcej potrzebują wody do życia, jak każde inne zwierzęta ssące domowe. W rzeczy zaś samej wręcz to jest przeciwnie twierdzenie i zaprzeczają się temu stanowczo, ponieważ częstokroć wodniste paszenie świń stało się powodem choroby i wogóle zmarnienia. Zwłaszcza tu nadmienić wypada co do napoju, bo żywność podawana świniom prawie po części mieszaną bywa z płynem. To właśnie jest niedobre. Przypuścić można, że przyuczony prosiaczek bardzo dużo potrzebuje wody, która mu na czasie i szkodzi. Jeżeli zaś się tak dużo nie daje napojów, to świnię o wiele lepiej się chowają. I dla tego poradzić można, aby się świniom suchą paszę dawało, ile możliwości osobno, a wodę, mleko i t. d. znów osobno, bądź to później lub rychlej.

**Mrowisk** nie wolno w lasach rozrzucać ani też mrówek z nich wylawiać lub jaj mrówczych wybierać. Zagrożone to karą aż do 100 m. lub więzieniem do 4 tygodni.

**Wyteplenie ptactwa** srodze mści się na rolnikach algierskich. (Algier jest to kraj w Afryce). Jedno z pism francuskich udowadnia, że przyczyną wielkiego rozmnożenia się tamże szarańczy, która co roku ogromne wyrządza szkody w zbiorach w Algierze, jest chęć angielskich i francuskich handlarzy ptactwa. Handlarze ci łapią, biją i sprzedają w setkach tysięcy strusie, kuropatwy, przepiórki i t. p. Od tego też czasu poczęły się owady mnożyć w zaskarżający sposób, bo nie ma ich kto niszczyć. Przekonano się zaś, że jedna przepiórka zjada dziennie do 1200 sztuk młodych szarańcz, a do 25 tysięcy sztuk, kiedy szarańcze są jeszcze tak małe, że je jeszcze połknąć mogą. Struś zaś zjada do 40 tysięcy sztuk szarańczy. Gdyby więc w Algierze nie wyniszczono ptactwa, nie ucierpiałby ten kraj tyle od szarańczy. Niechaj to będzie także i dla naszych czytelników przestroga, aby ani sami nie łapili ptactwa, ani nie pozwalali na to innym. Ptaki bowiem oczyszczają nasze pola i drzewa z gąsienic i innego robactwa.

**Kurz przy rozsiewaniu tomasówki** zarówno, czy sieje się ręką, czy siewnikiem, bardzo jest przykry, a nawet zdrowiu szkodliwy dla siewaczy. Da się temu złemu bardzo łatwo zapobiedz, jeśli równocześnie z

tomasówką rozsiewa się kainit. W tym celu mieszają się obydwie nawozy z sobą w ten sposób, że w jakimkolwiek spokojnym miejscu pod dachem (n. p. na klepisku, gdzie nie ma przeciągu) rozpościere się równo, najpierw kainit w ilości przeznaczonej na pewną przestrzeń, a na niego potem tak samo, tomasówka. Przed rozsypywaniem ostatniej, kainit zwilża się cokolwiek wodą za pomocą konewki ogrodowej, opatrzonej siatką. Dla zapobieżenia rozkurzeniu przerabianie zrazu odbywać się powinno bardzo uważnie i wolno. — Ze przeróbka wogóle powinna być bardzo dokładną, rozumie się samo z siebie. Wiadomo wprawdzie, że tomasówka zmieszana z kainitem, dłuższy czas leżąc, twardnieje, a zatem do użycia niemożliwą się staje, wszakże nie ma powodu obawiać się tego, jeśli każdorazowie nie miesza się tych nawozów więcej, jak tylko tyle, ile w ciągu 24 godzin można ich rozsiać, co przecież nie trudno obliczyć.

## Różne rady.

**Salata z ogórków.** W porze ogórkowej nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę pań gospodyń naszych na rozsądniejszą przyprawę salaty z ogórków, tak zwanej mizery. Wielcy i mali przepadają się za tą orzeźwiającą strawą, a wielu skarży się po kilku godzinach na odrzucanie się nią, tak, że jej z tego powodu unikają. Tę niedogodność usuwa się przez następujące przyrządzenie.

Ogórki kraje się na płatki i zaraz zaprawia się solą, pieprzem, octem i oliwą lub też śmietaną i tak się je po pół godziny podaje.

Podług starego zwyczaju krajano ostrugane ogórki na płatki, solono i po godzinie wyciskano i odlewano sok z nich się puszczający. Postępowanie to było zupełnie nieracjonalne, gdyż materią orzeźwiającą w ogórku, melonie, pomarańczy jest sok znajdujący się w komórkach rośliny. Wycisnąwszy sok, zostają tylko ściany komórek (cellulosa) z resztkami soku, które są dla nas niestrawne. Wyciskając więc ogórki, jedliśmy włóknik roślinny, podobnie, gdy kto zjada listki cytryny po wyciśnięciu z niej soku.

## Górnoszląskie ceny zboża.

	Data.	Ceny za 100 kilogr.							
		Pszenny	Żyto	Jęczmień	Owies	Kartofle	Siana	Słomy	Masła
		mk.	mk.	mk.	mk.	mk.	cent. mk.	kopa mk.	funt mk.
Racibórz . . .	11. 8.	17,70	14,90	12,30	14,60	3,60	2,80	21,00	1,10
Koźle . . .	4. 8.	17,90	14,70	14,00	13,40	3,40	2,70	26,40	1,00
Prudnik . . .	9. 8.	19,00	15,50	13,60	14,40	5,60	—	—	—
Głogówek . . .	29. 7.	—	16,00	14,00	14,60	5,40	2,70	36,00	—
Biała . . .	1. 8.	19,53	14,71	14,67	14,00	—	—	—	—
Grodków . . .	4. 8.	19,60	15,80	13,60	14,40	5,00	3,50	27,60	1,05
Niemodlin . . .	29. 7.	20,00	15,50	14,00	14,40	—	—	—	—
Opole . . .	8. 8.	16,75	14,50	13,00	13,00	—	—	—	—
Kluczborek . . .	5. 7.	20,40	19,25	15,30	13,35	5,90	2,50	24,00	0,90
Oleśno . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
W. Strzelce . . .	3. 8.	19,50	15,50	14,50	15,00	4,00	3,00	34,00	1,00
Lubliniec . . .	3. 8.	19,70	15,20	14,00	14,50	4,00	2,25	21,00	1,00
Rybnik . . .	27. 7.	—	18,23	—	15,20	4,50	2,00	30,00	1,05
Żory . . .	26. 7.	—	17,20	—	14,90	4,70	1,65	21,00	1,05
Pszczyna . . .	9. 8.	—	14,00	—	13,60	3,60	2,30	21,00	0,95
Kozłasyja . . .	4. 8.	19,30	15,50	12,50	14,00	6,00	—	—	0,90
Bytom . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tarn. Góry . . .	4. 8.	20,00	15,60	14,50	15,60	3,50	2,50	24,00	1,00
Zabrze . . .	4. 8.	—	—	—	—	4,50	2,40	21,60	1,10
Gliwice . . .	9. 8.	19,50	16,00	14,50	14,80	—	—	—	—